Nr. 135. We Lwowie, Wtorek dnia 16. Czerwca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwow d. 16. czerwca.

(Sprawa cłowa: punkta uchwalone przez komisje austrjackie i moskiewskie na konferencji petersburgskiej. Rząd ausrjacki zwleka z zatwierdzeniem takowych; Nastąpione z tego powodu zawieszenie a może i rozchwianie się całej sprawy.)

W roztrząsanej w Petersburgu sprawie zniżenia cła, i o projektowanych przez delegatów obu stron zmianach otrzymuje *Pester Lloyd* następujące szczegóły:

Co do zaprowadzenia osobnego urzędu cłowego naprzeciwko Skały, pomimo że odnośna Izba handlowa na ten punkt wielki nacisk kładła, rząd moskiewski wprawdzie nie uznał rzeczywistej potrzeby, odłożył jednak powzięcie ostatecznej w tym względzie uchwały do czasu, w którym miejscowa komisja bliżej zbada właściwe stosunki. Na żądanie zaś austryjackich i węgierskich delegatów przyznano potrzebę otwarcia już na teraz jednego przynajmniej punktu przechodowego (point de passage). Między Podmajdanem a Tomaszowem, również między Kozaczówką a Nowosielicami (moskiewskie: Isakowce i Nowosielice) wyznacza się miejsce na stację cłową na wypadek, gdyby letni pobór każdorazowo wykazał potrzebę otwarcia takowej.

Między Dołhobyczowem a Drużkopolem, naprzeciw Szarpaniec, następnie między Radziwiłłowem a Wołoczyskami, naprzeciw Zbaraża, nareszcie między Wołoczyskami a Husiatynem, naprzeciw Kałachorówki urządzają się stacje cłowe raz na zawsze; tylko bliższe określenie miejsca i kategorji onych zawisłem będzie od miejscowych potrzeb.

Ponieważ miały dotychczas prawo tylko znajdujące się na drogach żelaznych komory cłowe — wysyłania nieoclonych przedmiotów wgłąb kraju, gdzie dopiero odnośne urzędy cłowe opłatę ściągały, i ponieważ tych ostatnich urzędów, posiadających powyższy przywilej, liczba była ograniczona, oświadczono się więc z gotowością, na żądanie rządu austrjackiego, rozszerzać takowe prawo przekazów i na inne miejscowości, w każdym poszczególnym razie mogącej się nadarzyć potrzeby.

Następnie zgodzono się na podniesienie przechodowych punktów w Szycach i Lasku Zablikowskim do stopnia komor granicznych i nadania im szerszego zakresu działania na wypadek, gdyby pobór letni obiecywał znaczniejsze korzyści.

Również trzeciorzędnym urzędom cłowym w Ratajach, Sandomierzu i granicznym w Szycach i Baranie przyznano w zasadzie prawo pobierania cła przywozowego od węgierskich i austrjackich win, skoro tylko miejscowa komisja wykaże dostateczną tego potrzebę. Dla urzędu zaś cłowego w Drużkopolu prawo to przyznanem zostało bezwarunkowo. Kompetencję przepuszczania przedmiotów codziennego użycia, a należących do nadgranicznych mieszkańców, rozciągnięto na zwyczajne graniczne komory.

Ze względu na podnoszone zażalenia przeciw nieakuratności deklaracji moskiewskich, oświadczyli moskiewscy delegaci, że na kolejowych urzędach cłowych towary razem z listami frachtowemi przesyłają się, a deklaracja na pewnych komorach w ciągu 5—14 dni pobraną być może, i że takie uproszczone postępowanie na wszystkie urzędy cłowe rozszerzonem zostanie. Zasada zaprowadzenia wspólnych (razem położonych) austrjacko-moskiewskich urzędów cłowych uznaną została za słuszną, i dla nowych komor kolejowych skonstatowano natychmiastową potrzebę, połączenie zaś dotąd istniejących zależnem uczyniono od miejscowych okoliczności, a mianowicie od wysokości kosztów, jakieby się okazały niezbędnemi dla postawienia odnośnych budynków.

Zgodzono się dalej, aby od towarów, które po raz pierwszy idą w obieg handlowy i dla których z tego powodu taryfy nie było oznaczonej, nie ściągać opłaty (Strafbetrag, grzywny za niewyjawienie).

Co do postępywania przy wysokiem oszacowaniu cłowem, poleci się wszelkim urzędom cłowym, aby w razie niskiej deklaracji, jak najrychlej przed upływem 24 godzin właściwe wyjaśnienia udzielić, albo towary podciągnąć pod traktowanie cłowe i w razie zakupna takowych zdeklarowaną wartość wraz z 5 prc. nadwyżką natychmiast wypłacić.

Ze strony moskiewskiej objawiono życzenie, aby co do wywozu bydła rogatego do Austrji, kolejowy transport bezpośrednio zatrzymywał się w kwarantanach; aby w austrjackich kwarantanach pozwoloną była interwencja moskiewskiego weterynarza, obeznanego z miejscowemi stosunkami; aby w Nowosielicy zachowywano potrzebną przezorność co do zbożowych wozów, by takowe, będąc obładowane zbożem, nie zostawiały za sobą oddzielnych wozów i nie były zmuszone wlec się po długiej przestrzeni z licznym personalem obsługującym aż do urzędu cłowego; aby w Husiatynie wzniesiono na wspólny koszt obu rządów, wolnyod myta dla nadgranicznego obrotu most; nakoniec, aby zdecydowane zniesienie wyłączności cłowej Brodów do zbyt długiego terminu nie odkładano.

Mniemano, iż rzeczy zaszły już tak daleko, że do ostatecznego załatwienia sprawy krok był tylko jeden: lada dzień bowiem spodziewano się przyzwalającej odpowiedzi z Wiednia, poczem ostateczne załatwienie miało się odbyć na odłożonej do jesieni formalnej już tylko konferencji delegatów. Tymczasem petersburgski korespondent *Nowej Pressy* donosi pod d. 5. bm., jakoby te nadzieje okazały się złudnemi, i bodaj czy sama sprawa zaprzepaszczoną nie będzie. Szóste z rzędu posiedzenie petersburgskich konferencij odbyło się jeszcze dnia 4. maja, z ostatecznym jednak układem wstrzymano się do czasu nadejścia odpowiedzi rządu austrjackiego, który miał przyjąć lub odrzucić propozycje moskiewskie. Dopóki odbywały się posiedzenia wspólnych austro-węgierskich delegacji sejmowych, zwlekanie z odpowiedzią było usprawiedliwionem; hr. Andrassy bowiem siedział w Peszcie, a reszta kompetentnych i potrzebnych w tej sprawie osób — w Wiedniu. Lecz 22. maja nastąpiło zamknięcie delegacji, a z odpowiedzią ciągle zwlekano; przyczynę upatrywano w tem, że rząd austrjacki zechce przez umyślnie wysłaną komisję na miejsce, tj. na odnośne punkta granicy zbadać pewną potrzebę i doniosłość propozycji moskiewskich. Tymczasem przewodniczący komisji, rzeczywisty radca stanu, Thörner, urzędujący w petersburgskiem ministerstwie skarbu, niemogąc się doczekać odpowiedzi, skorzystał z czasu, jaki mu jeszcze z urlopu pozostał, i wyjechał dnia 27. maja do Genewy; a tak oficjalne zamknięcie konferencji wcale nie nastąpiło, a pogłoski o ponownem onych zebraniu się w jesieni wcale dotąd urzędownie nie potwierdzają się.

Ponieważ większa część żądań moskiewskich tyczy się zmian, w gruncie rzeczy małoważnych, dziwiono się więc, że z odpowiedzią z Wiednia tak długo zwlekano, tembardziej, że odpowiadające tym zmianom koncesje na rzecz Austrji były o wiele korzystniejsze. Jedyną więc trudność upatrywać należy w zatwierdzeniu punktu, omawiającego zniesienie wyłączności cłowej Brodów; na nią bo też rząd moskiewski zwrócił największą uwagę, i za cenę zniesienia przyznawał tych kilka punktów korzystnych. Czy dłuższe zwlekanie nie podniosłoby wyżej ceny targowej?

W sprawie szacowania gruntów.

Komisje objeżdżają w tej chwili powiaty a zaraz potem nastąpi najważniejsza czynność uchwalenia protokołów klasyfikacyjnych i stanowczej taryfy klasyfikacyjnej.

Dochodzą nas smutne wiadomości, że wielu członków komisji powiatowych, szczególnie właściciele gruntów, jeszcze i teraz zaniedbują obowiązki, od których należytego spełnienia zależy dobro całego kraju. Ostrzegamy, że teraz jest chwila ostateczna do poprawienia błędów, dotąd popełnianych. Wzywamy usilnie członków komisji, ażeby dołożyli starań i pracy około tej sprawy żywotnej. Żadna wymówka nie może usprawiedliwić ociągania się. Wszelkie inne interesa i zatrudnienia muszą być odłożone, gdy się wykonują czynności, odnoszące się do protokołu klasyfikacyjnego i taryfy stanowczej.

Nasi członkowie komisji krajowej widząc szczególną błędność w szacowaniu lasów, postarali się, **ażeby zamianowany był na członka komisji krajowej p. Gebauer, dyrektor lasów JE. hr. Alfreda Potockiego. Pan Gebauer będzie objeżdżał powiaty. Wzywamy członków komisji powiatowych, ażeby dawali p. Gebauerowi wyjaśnienia potrzebne i byli mu pomocnymi w jego czynnościach.**

Zwracamy jeszcze raz uwagę na błędnie w niektórych powiatach uchwalone taryfy prowizoryczne dla pastwisk i stawów.

W kilku powiatach uchwalono taryfy dla pastwisk w pierwszych klasach wyższe, niż dla łąk i ról, z powodu, że były daty o wysokich czynszach dzierzawnych dla pastwisk, nad rzekami położonych. — Poszczególne wydzierzawiania pastwisk nie mogą służyć za normę, szczególnie jeżeli pochodzą z lat nowszych, w których także inne grunta były droższe, niż np. w latach 1855 do 1860. Przy puszczaniu pastwisk dodawał właściciel zwykle drzewo na koszary i budy, czasem pastuchów i grys lub sól, często także dopożyczał dzierżawcy kapitał na kupno wołów, a prawie zawsze brał czynsz dzierzawny z końcem czasu dzierzawnego. Trudno teraz dowiedzieć się o dodatkach, dawanych do pasz w latach dawnych. Dodając kapitał lub czekając na czynsz, ryzykował właściciel, czasem tracił część swoich pieniędzy, których nie mógł odebrać, gdy bydło na paszy zostało dotknięte zarazą, lub gdy dzierzawca znaczne poniósł straty. W tych przypadkach opuszczał właściciel sam z czynszu, kontraktem umówionego. W obec takich stosunków niepodobieństwem jest obliczyć istotny czysty czynsz dzierzawny przeciętny z wskazanych w ustawie 15 lat od 1855 do 1869. Nadto dodać należy, że według §. 29 ustawy pozycje taryfowe dla pastwisk nie potrzebują uzasadnienia osobnego, lecz mają być ustanawiane przez porównanie z łąkami, który równy produkt wydają.

W żadnym powiecie nie znajdzie pastwisk, któreby wydawały produkt lepszy i obfitszy niż pierwsza klasa łąk. Członkowie komisji przekonają się także wszędzie, że obecny czynsz dzierżawny za paszę nie będzie nigdzie wyższy, nie będzie nawet równy temu czynszowi, który można obecnie dostać za łąkę pierwszej klasy. Z tych to powodów, nie można nigdzie pozycje taryfowe dla pierwszych klas pastwisk przyjmować wyższe od pozycyj dla pierwszych klas łąk; raczej dla pastwisk powinny być te pozycje niższe. Rozumie się, że w klasach średnich i najniższych, muszą być pozycje taryfowe dla pastwisk — do których liczą się także przykre ubocze, miedze, drogi polowe, znacznie mniejsze od pozycji dla łąk.

Trudno pojąć, z jakich powodów niektóre komisje przyjmowały dla stawów pozycje taryfowe wysokie n. p. morg po 8 złr., 5 złr.; 3 złr. Czynsze dzierżawne za poszczególne spusty nie mogą dawać miary stanowczej, tem bardziej, że trudno wyśledzić wszystkie warunki kontraktowe i dodatki, dzierzawcom dawane. Dość pomyśleć, że dochód ze stawu nie przychodzi

Pokłosie tygodniowe.

(Dawni bojownicy wolności i postępu a dzisiejsi. Co sprawiło, iż dzisiaj ludzie liberalni i postępowi wysługują się potentatom? Charakterystyka fałszywego liberalizmu. Do czego prowadzi fałszywy postęp? Odmówienie prawa nazywania się liberalnymi i postępowymi pewnym ludziom i pewnym organom. Inicjatywa *Dziennika Polskiego* w dążności pozbawienia stanu kapłańskiego praw obywatelskich. Projektowany nowy zamach na samorząd.)

Nie tak to jeszcze dawne czasy, w których dla zasłużenia sobie na zaszczytne miano przyjaciela wolności i postępu lub prawdziwego demokraty, potrzeba było coś więcej jak przyznawania się do zasad i nauk wolności oraz równości; nie tak to jeszcze dawne czasy, w których wymagano od tych, co chorągiew postępu trzymali: czystego życia, zgodnego z głoszonemi zasadami i poświęcenia. Ci którzy byli bojownikami wolności, szli za nią cierpieć do więzienia, szli za nią walczyć na plac bitwy, w życiu zaś codziennem nie uginali się przed żadnym przywilejem, przed żadną potęgą — a jedną tylko powagę uznawali, powagę prawdy i charakteru.

Dzisiaj tego wszystkiego nie potrzeba. Dzisiaj można wycierać kąty ministerjalne, kłaniać się bankierom i dyrektorom różnych finansowych instytucji, którzy chętnie w razie potrzeby pożyczają pieniędzy tym, od których opinia publiczna zależy; dzisiaj można z obozu do obozu przechodzić, postępując za gwiazdą własnego interesu; dzisiaj można skrzywić sobie krzyż od ciągłego kłaniania się panom, być serwilistą a nawet rządowym policjantem a obok tego posiadać miano liberalnego postępowca, demokraty i szczycić się szacunkiem publicznym.

Wszakże wszyscy lokaje rządowi są dzisiaj liberalni; wszakże wszyscy co pracują nad potęgą państwa bez żadnego względu na prawa narodów i na prawa osób, są nazywani postępowcami; wszakże ci co kują pęta na sumienia i przekonania, zasłaniają się chorągwią wolności! A stało się to po klęsce Polski 1863 i po klęsce Francji 1871, odkąd Bismark wypowiedział wojnę narodom i kościołowi, w celu utworzenia z Niemiec wielkiego militarnego państwa.

Ażeby podchwycić na rzecz despotyzmu siły zawarte w prądach liberalnych czasu, potrzeba się było podszyć i ubrać w wielkie hasła, a małpowaniem bojowników wolności i postępu, uczynić dla siebie nieszkodliwemi dążności odrodzenia ludzkości za pośrednictwem gwałtownego albo też stopniowego wprowadzenia w życie zasad, poczuciem i rozumem wieków wyrobionych. Bismarkowi udała się wybornie ta fałszywa gra. W grę tę grali wprawdzie przed nim jeszcze Napoleon III. i Gorczaków, żaden jednak z takiem mistrzowstwem nie umiał wyzyskać doktryn materjalistyczno- pozytywistycznych, rozszerzonych w nauce i zręczniej od niego sponiewierać i skrzywić wielkich zasad przez rewolucją 1789 roku w ruch puszczonych.

Pod zasłoną tych zasad buduje on niewolę surowszą i gorszą od tej, jaką rewolucja zgruchotała; niewolę nie opartą wprawdzie na pierwiastku powagi z Boga czerpiącej władzę, jaką utworzyły dawne monarchie, ale niewolę opartą na fundamencie materjalizmu, na sile i gwałcie wyrozumowanym i usprawiedliwionym cywilizacyjnemi dążeniami.

Doprowadza on państwo do nieznanej jeszcze wszechmocności, eskamotuje kolejno na rzecz jego wszystkie wolności i prawa przy poklasku bezmyślnych lub ogłupionych tłumów przez profesorów i publicystów niemieckich. Potrzebą państwa i cywilizacji usprawiedliwił odebranie narodowi wolności nauczania, rządzenia i radzenia sobie we własnym języku; potrzebą państwa i cywilizacji usprawiedliwił odebranie rodzicom prawa kształcenia i dysponowania losem własnych dzieci; potrzebą państwa i cywilizacji usprawiedliwił walkę z kościołem, zgwałcenie sumień i zaprowadzenie niewoli religijnej.

Wszedłszy raz na drogę uchwalania praw wyjątkowych, już się na tej drodze nie zatrzymają Niemcy, dopóki nie zapanuje w nich chińska sztywność i cisza. Wolności nie można bezkarnie uszczuplać. Albo cała i zupełna wolność dla wszystkich albo dla nikogo. Parlamenta i dzienniki które pozwalają pod jakimkolwiek pozorem na wyjątkowe prawa, ograniczające swobodę czy to pewnego narodu, czy pewnego stanu lub wyznania, zapomniały o doświadczeniach, jakie dzieje nam przyniosły; zapomniały o przykładach okazujących, iż takie postępowanie kończy się zawsze powszechną niewolą. Moskwa gdyby swoim carom nie przyznawała słuszności w utrzymywaniu praw wyjątkowych czyli niewoli w Polsce, byłaby sama już dawno wolną. Oświecone Niemcy, gdyby nie uzasadniały rozumowo gwałtów na innych popełnionych, nie byłyby pod laską kaprala. Tej laski dzisiaj nie czują, bo fałszywi apostołowie nauki i kierownicy opinii wmówili w nich, iż wyższe narodowe i cywilizacyjne cele, wymagają z ich strony pomagania kapralowi do bicia tą laską innych. Gdy jednak ci inni będą już pobici, laska niezawodnie zwróci się na grzbiety pomocników i wtedy dopiero zrozumieją przestrogi Polaków i przyznają, iż cała ta, tak zwana przez Niemców liberalno-narodowa, niby to wolnością i postępem nakazana praca, była niczem więcej w ręku rządu, jak kręceniem bicza na ludy i cofaniem ludzkości wstecz, po za zdobycze rewolucji i po za prawdy przez dzieje narodów wykazane.

Jasne rozumienie rzeczywistego znaczenia sfałszowanego liberalizmu i postępu przez Niemców oraz Moskali, jako też walki jaką toczy tenże liberalizm z kościołem katolickim, łącząc ją jednocześnie z walką wypowiedzianą polskości i francuzczyznie, było powszechne pomiędzy nami.

Pisma polskie pomimo różnicy zasad i poglądów, w tym punkcie dość jednozgodnie wypowiadały swe przekonania. *Dziennik* tylko *Polski* psuł najczęściej tę jednozgodność, chociaż i on nie mógł być zrazu uważanym za stanowczego zwolennika tej niemieckiej dążności już i do Austrji przeniesionej i dzisiaj nad wszystkiemi dominującej,— z powodu, iż często zmieniał swe zapatrywania na wypadki wywołane przez fałszywy liberalizm, zostający na usługach ministrów, jenerałów i policji. Doradzał wprawdzie sojusz z Niemcami i nie widział w bezpośrednich wyborach niebezpiecznego dla wolności narodów prawa, ale cofał się przed niektóremi konsekwencjami centralizmu, którego zresztą był skutecznym w Galicji pomocnikiem. Być może, iż gdy chodziło o podkopanie indywidualności narodowej wstyd nie pozwolił przyznać się do tego, co nastąpiło rzeczywiście, iż go już nie razi pozostawanie na łasce obcej, niemieckiej większości, niektóre więc nadużycia tejże większości potępiał. Wszakże z czasem coraz bywa konsekwentniejszym i z coraz mniejszym wstydem odsłania swe oblicze zaczerwienione gorliwością w służbie doktryny niemieckiego liberalizmu, który scharakteryzowaliśmy jako zgodny z wszelkiego rodzaju ograniczeniami i ścieśnieniami i płodzący pod chorągwią postępu same tylko wyjątkowe prawa.

Gdy szło o ograniczenie narodu, to jest zeskamotowanie samorządu na rzecz wszechwładzy i wszechmocności centrum państwa, zadawalniał się rolą sekundującą. Też samą rolę zachował, gdy szło o podkopanie kościoła katolickiego z powodu samorządu, jaki mu zapewnia jego organizacja. Dzisiaj z drugorzędnego stanowiska posunął się naprzód i wystąpił z inicjatywą dążności do oddania w niewolę całego stanu duchownego.

Już w kilku artykułach rozumowanych tego pisma dowodziła redakcja konieczności odebrania księżom katolickim prawa obieralności i prawa obierania, czyli pozbawienia ich praw obywatelskich, będących najistotniejszą właściwością wolnego człowieka Cały więc stan kapłański ma być traktowany jako stan niewolniczy. Ci, co służbie Boga poświęcają się, co nauczają moralności, mają być uznani za małoletnich albo niewolników, dla tego, że ogłaszają naukę z wiary wypływającą i według tej nauki postępują na polu obywatelskiem.

Uważajmy, że tylko kapłani katoliccy mają być tych praw pozbawieni. Kapłani żydowscy i ewangeliccy, jakkolwiek także działają według doktryny z wiary i z interesu ich stanu wypływającej, nie są skazani na niewolę. Dlaczego ta względność spotyka rabinów i pastorów? trudno odgadnąć. Być wszakże może, iż jakkolwiek jedni i drudzy słuchają podobnie jak katolicy księża naczelników swojej hierarchii, popierają przecież dążności centralistyczne, służą Niemcom bismarkowskim, którzy niszcząc katolicyzm, niszczą tem samem potęgę moralną, której sami rabini i pastorzy zwalczyć nie umieli.

Ludzie krótko widzący, nie widzą nic niebezpiecznego dla wolności w tem postawieniu stanu kapłańskiego katolickiego po za wspólnem prawem; owszem usprawiedliwiają to postawienie doktrynami syllabusa, przeciwnemi wolności. My atoli jesteśmy innego zdania. Wiedząc, że wolność zupełnie tam ginie, gdzie z pod jej dobroczynnego wpływu ktokolwiek bywa wyjętym, pragniemy przeciwników wolności zwalczać tylko ludzkimi z wolności samej i z oświaty płynącemi sposobami.

Zwolennictwo wolności i postępu nie w czczem haśle, nie w samem wyznawaniu lub przyznawaniu się do nich spoczywa— ale w życiu, w działaniu, w sposobach postępowania. Zaprzeczamy też najmocniej prawa nazywania się postępowymi i przyjaciółmi wolności tym ludziom i tym pismom, którzy wolność traktują jako przywilej, jako wyjątek należny pewnym stanom lub przekonaniom, jako też tym, którzy wolność i postęp chcą ugruntować przez niewolę i pozbawienie praw jakiegokolwiek stanu.

Oprócz tej niepolskiej inicjatywy, uważamy za obowiązek zanotować w Pokłosiu tryumf *Dziennika Polskiego* a raczej „klubu postępowego“, jakiego się doczekał w sprawie zamierzonego przez siebie zniszczenia samorządu.

Wydział krajowy, który z urzędu bronić powinien samorządu, strzedz go jak oka w głowie, a rozwijać powinien jak własne zdrowie, ogłosił w *Dzienniku Polskim* „Projekt organizacji administracyjnej“, który ma być sejmowi przedstawionym. Nie będziemy dzisiaj oceniali szczegółowo tego projektu, w którym są złe i dobre rzeczy, mnóstwo niejasności i sprzeczności, uczynimy to później. Tu powiemy tylko, iż ma on charakter wzmocnienia władz państwa kosztem instytucyj samorządnych i że pozornie tylko zachowuje samorząd. Nie znosi on wprawdzie Wydziałów powiatowych, jak sławna petycja „Klubu postępowego“, owszem przeciwnie, znosi starostwa. Stawiąc atoli starostów na czele Wydziałów; starostów mianowanych przez rząd, paraliżuje tem samem samodzielność tych instytucyj — tem bardziej, że starostowie rozkazy odbieraliby nie od Wydziału krajowego ale od Namiestnictwa. Co do tych rozkazów, zachowana jest w projekcie pewna ciemność. Autor nie uważał za potrzebne dokładniej określić tego punktu, może być dla tej przyczyny, dla której rozmyślnie uczynił cały projekt niejasnym. Gdyby był powiedział to, co samo przez się rozumieć należy, iż Wydziałami powiatowemi, które mają starostów na czele, będzie dysponował namiestnik, pokazałoby się zaraz, iż Wydział krajowy nie miałby racji istnienia, a tem samem stałby się instytucją zbyteczną; pokazałoby się, że cały samorząd przeszedłby pod władzę rządowego Namiestnictwa, czyli, że ten projekt zawiera w sobie paragrafy, będące jak owa petycja, zamachem na samorząd. Dla wytłumaczenia genezis tego projektu, który nazwaliśmy tryumfem dla *Dziennika Polskiego*, a raczej tryumfem dla „Klubu postępowego“, powiemy jeszcze i to, że autorem jego jest członek Wydziału krajowego, p. Skwarczyński, który już i zeszłego roku pisał niefortunne projekta w imieniu tegoż Wydziału; pomocnikiem zaś p. Skwarczyńskiego przy układaniu projektu był jeden z członków „Klubu postępowego!“ Przynajmniej sam się tem przechwala.

co roku, lecz co trzy lata, że budowanie i utrzymanie śluz i grobel jest bardzo kosztowne, że liczba stawów co roku się zmniejsza, bo je właściciele spuszczają, właśnie z powodu małego dochodu, jaki przynoszą, mniejszego znacznie od dochodu z gruntów, które stawy otaczają. Z tych to przyczyn, pozycje taryfowe dla stawów nie powinne być nigdzie wyższe, a najczęściej powinne być znacznie niższe od pozycji dla gruntów, którémi ustawy są otoczone. Także w taryfach prowizorycznych dla ról, łąk i ogrodów są błędy znaczne; niektóre komisje oznaczyły pozycje zbyt niskie, inne zanadto wysokie,

Tuszymy, że komisje powiatowe obecnie — gdy się już muszą porozumieć z komisjami powiatów ościennych — poprawią błędy, które w pozycjach taryfowych dla lasów prawie wszędzie, dla pastwisk i stawów w wielu miejscach, a dla innych kultur (ogrodów, ról i łąk) w niektórych powiatach zostały w taryfie prowizorycznej popełnione. Wzywamy ją do tego usilnie w imieniu kraju całego.

Upraszamy redakcje innych dzienników krajowych, ażeby artykuł niniejszy w swoich łamach przedrukować raczyły, gdyż jest to przedmiot ogólnego interesu.

Głosy z kraju.

(Walka ekonomiczna.)

(R.) Poruszona i tak gorliwie przez *Gazetę Narodową* wspierana walka ludności chrześciańskiej przeciw przewadze ekonomicznej wrogiego nam żywiołu żydowskiego w Galicji zmusza każdego dobrze myślącego obywatela do głębszego zastanowienia się i wszechstronnego studjowania terenu, na którym ta walka odbywa się, a to tem bardziej, żeśmy aż do czasu ostatnich wyborów do Rady państwa, niejako uśpieni milczeniem i stronieniem żydów od wszelkich akcji politycznych, pozwalaliśmy im od dość dawnych już czasów wyłącznie prawie gospodarować na polu ekonomicznem. Gdy jednakowoż żydowstwo, które we wszystkich krajach słowiańskich, jako zażarty propagator centralizmu i germanizmu występując, przy ostatnich wyborach do Rady państwa i u nas, w duchu wiedeńskich pseudo-liberałów, odrębność swą zamanifestowało, okazała się nieodzowna potrzeba nietylko obrony przeciw dalszemu rozwielmożnieniu się wrogiego nam żywiołu, ale zarazem i zaczepnego działania na polu ekonomicznem, celem odzyskania zamaskowanym przeciwnikom dobrodusznie oddanego terenu.

Warunki do zwycięzkiego ukończenia tej, aczkolwiek żmudnej walki, posiada niezaprzeczenie jeszcze ludność chrześciańska kraju naszego, byleby tylko ogólnie uznała konieczność prowadzenia takowej, niedając się łudzić zgubnemi wywodami *Dziennika Polskiego*, tego sojusznika wrogich nam *Fress* i *Blattów* wiedeńskich, który podszywszy się pod szlachetne imię polskie, tem skuteczniej popierać może cele połączonych z żydowstwem wyznawców zasady: „siła przed prawem“.

Jak tylko myśl zdrowa i słuszna liczyć może na przyjęcie się w umysłach ludności, tak też z radością spostrzegać się daje, że poruszona przez *Gazetę Narodową* sprawa wyswobodzenia się z pod przewagi ekonomicznej żydów coraz to w szersze koła ludności polskiej wchodzić i coraz więcej zwolenników zjednywać sobie zaczyna, że nie wylęgła się ona w mózgach kilku lub kilkunastu egzaltowanych, ale że stała się potrzebą ogólną ludności chrześciańskiej naszego kraju. Już teraz każdy w swoim zakresie i wedle swej możności i wiedzy rozmyśla nad tem, jakby przyczynić się do powodzenia rozpoczętej walki- Nie uszło to uwagi bliżej zastanawiającego się nad obecnem materjalnem położeniem naszem, że nieprzyjaźne nam dzienniki centralistyczne wiedeńskie prawie systematycznie kolportowały w swych łamach uprzedzenia przeciw wszelkim nieżydowskim pośrednictwom handlowym i przemysłowym w Galicji, rozpowszechniając między koła handlowe i przemysłowe innych prowincyj monarchi austrjackiej zdanie, że w Galicji jedynie żydzi zdolni są do podejmywania wszelkiego rodzaju pośrednictwa. Dzięki takiemu bezustannemu rozgłaszaniu i zapewnianiu dzienników centralistycznych wiedeńskich doszło już obecnie do tego, że ktokolwiek w monarchii wejdzie w stosunki handlowe i przemysłowe w Galicji, wyłącznie używa, nawet z własną swą szkodą, pośrednictwa żydów, oddając im tym sposobem znakomite zyski, nie wiedząc, że między ludnością polską znajduje się dostateczny wybór rzetelnych, biegłych i tanich pośredników. Instytucje finansowe i ubezpieczeń zakładające swe filie w Galicji, uprzedzone przez dzienniki wiedeńskie używają tu w kraju wyłącznie pośrednictwa żydów; nawet filia instytucji słowiańskiego pochodzenia jak „pierwszego czeskiego towarzystwa ubezpieczeń w Pradze“ ustanowiona we Lwowie, obsługuje się wyłącznie żydami i prowadzi żydowskie gospodarstwo.

Że filje niemieckich i węgierskich zakładów forytują u nas żydów, temu się jeszcze tak niedziwimy, dają one bowiem zarobek swoim zwolennikom, ale że filja zakładu słowiańskiego, która w kraju naszym z ludności polskiej zyski do Czech wysełа, posługuje się ludźmi wrogiemi krajowi, to zaprawdę zrozumieć trudno; jest to wynikiem albo złej woli, albo niedołęztwa ludzi kierujących interesami tej filji, którzy nie wiedzą, i nie widzą, co około nich się znajduje.

Za najlepszy dowód, że w sprawach finansowych znajdują się w kraju, między ludnością polską, zdolni pośrednicy, daje nam krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, które żadnych żydów nieużywa, a przecież w 13letniej swej egzystencji zakwitło i rozszerzyło się tak, że prześcigło wszelkie oczekiwania, opierając się wyłącznie na usługach krajowców.

Tę okoliczność zalecamy do dojrzałej rozwagi właśnie co urządzającym się we Lwowie instytucjom t. j. bankowi rolniczemu i towarzystwu asekuracyjnemu Slawia, aby zaraz przy wstępie niedały się uwikłać w sidła tych nieprzyjaciół wszelkiego rzetelnego kredytu i kraju.

Widzimy ztąd, jak zręcznie umieli dotąd żydzi skorzystać z naszej nieprzezorności tak, że się potrafili wcisnąć i tam, gdzie im drzwi zamknięte stać powinny; jest zatem obowiązkiem dziennikarstwa krajowego czuwać nad podjętą walką i regulować ją, aby nas nie trafiły następstwa fatalnego „za późno“.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Londyn 10. czerwca.

W emigracji u nas, podobnie jak w kraju panuje apatja i dziwna jakaś senność. Dawniej emigracja była pobudką, inicjatorką życia publicznego nawet dla kraju, dzisiaj wlecze się za nim, mało co robiąc. Kilku ludzi tylko działa, a tym kilku brakuje czasu i pieniędzy, aby stawić opór intrygom moskiewskiej policji, rozwielmożnionej potęgą rubli w dziennikarstwie angielskiem, i wpływem jaki wywiera ożenienie się z księżniczką moskiewską księcia angielskiego. Już parę tygodni minęło od czasu gdy wam posłałem pierwsze wiadomości, dotyczące demonstracji emigracyjnych w czasie pobytu cara w Londynie, a dotąd jeszcze dla braku czasu i zajęcia uzupełnić ich nie mogłem. Wiadomo wam, iż Moskale chcieli emigracją skompromitować w czasie bytności cara, pobudzając do działania w imieniu emigracji ajenta swego Polesa. Chociaż car już wyjechał, działanie, przez niego rozpoczęte, jeszcze trwa. Oprócz Polesa, p. Szuwałów wielu innych jeszcze szpiegów swoich pozostawił w Londynie, dla bezczeszczenia wobec Anglików Polski, Polaków i emigracji, dla tego też zachodzi potrzeba ich zdemaskowania, co wywołać musiało walkę z tajemnemi potęgami Moskwy, walkę wytrwałą, która baczną i ostrożną być musi; walkę, która dopiero w ogóle apatycznym budzić się zaczyna i przybiera, jak być powinno, działanie w obronie obrażonego honoru narodowego.

O wszystkiem dowiecie się ze szczegółów, które kolejno przesyłać wam będę, — które jednakowoż dla nagłości chwili dzisiaj pomijając, posyłam wam kopiję otwartego listu do prasy angielskiej przez p. Prokopowicza wystosowanego w skutek korespondencji petersburgskiej Standarda, datowanej z Petersburga 29. maja, a pomieszczonej w Standardzie 3. czerwca. Ponieważ wiadomo, że poczta pomiędzy Londynem a Petersburgiem potrzebuje pięć dni czasu, aby się dostała na miejsce, oczywistą jest już z samych dat, że korespondencja petersburgska ukutą została na bruku londyńskim. Tendencja zaś jej wykazuje do jakiego stopnia zażartość moskiewska występuje przeciwko Polsce.

List Polesa, umieszczony w jednym z przeglądów gazety waszej i proces Alberta Potockiego z Polesem w sądzie Marlborough, wywołał wiele listów do dzienników angielskich od osób wybitniejszych w naszej emigracji w Anglii.

Pomiędzy innymi wystąpił także pan major Karol Szulczewski, piętnując wystąpienie Polesa, jako ubliżające godności emigracji i narodu polskiego, i dziwiąc się prasie angielskiej, że ogłasza listy pochodzące od osób zakwestjonowanego charakteru. Na to odpowiedział nieistniejący hr. Iliński (zapewno sam Poles), któremu znowuż odpowiedział major Szulszewski. O tej korespondencji później podam więcej szczegółów.

Gdy już zgorszenie, wywołane przez Polesa, alias Tugendholda, przechodziło, znacznie zneutralizowane przez gorliwszych emigrantów, pokazuje się w Standardzie owa korespondencja petersburgska na bruku londyńskim ukuta, i jednocześnie wiadomość o komitecie, złożonym z nieznanych hrabiów Ilińskiego i Mycielskiego, sformowanym w celu zbierania składek u Anglików na wysyłkę emigrantów polskich, życzących sobie za amnestją carską wracać do Polski.

Rzeczona korespondencja petersburgska zawierała ubliżające insynuacje przeciwko Szulczewskiemu w szczególe, a w ogóle i głównie przeciwko całej emigracji i narodowi polskiemu. Mówiła ona, że emigracja postarzała się za granicą, że zna Polskę tylko taką, jaką kiedyś opuściła, że ją sobie wyobraża, nie bacząc na zmiany, jakie sprowadził czas pobytu jej za granicą, że nie wie więc o dobroczynnych zmianach i ulepszeniach, dokonanych przez cara w ich ojczyźnie, ani też o przychylności części ludu polskiego do rządów moskiewskich. Że zresztą, co do samej Polski, to i ta, podobnie jak emigracja, pogrążoną jest w kierunkach wstecznych, będąc ślepą na postęp i dobro, przez carów jej wyświadczone, i że dlatego wzdycha zawsze ku dawnym szlacheckim swobodom itd. Redaktorem tego artykułu, jak z wiarogodnych źródeł wiadomo, był Stefan Poles, *alias* Rafel Tugenhold, zamieszkały do dziś dnia w Londynie. Ten to artykuł pobudził p. Prokopowicza do odpowiedzi w imieniu swoich kolegów. Odpowiedź ta wyszła pod tytułem „Listu otwartego do gazet angielskich.“ Ogłoszonym miał być pierwej w dziennikach francuskich i w *Gazecie Narodowej*, dlatego, że szpalty prasy angielskiej zamkniętemi dla nas zostały przez ruble moskiewskie, albo obawę wyroków sądowych, a otwartemi na ścież dla policji moskiewskiej. Ja sam posiadam pismo od redaktora *Evening Standard*, w którem mi powiada, że korespondencji mojej o Polesie i amnestji z powodu procesu Potockiego napisanej, pomieścić nie może dlatego, że byłby wystawionym na zapłacenie L. 5.000 za obrazę honoru, i L. 2.000 kosztów prawnych. Ale oto jest wspomniany przezemnie „List otwarty do dzienników angielskich“, napisany przez Prokopowicza:

„Z oburzeniem i wzgardą przeczytaliśmy zjadliwy artykuł znanego renegata, który *The Standard* zamieścił 2. czerwca w swych szpaltach, jako niby od swego korespondenta z Petersburga z 29. maja pochodzący. Jeżeli *The Standard* pragnie tak usilnie reprezentować zabiegi wrogów naszych, i spotwarzać honor narodu polskiego, to może to uczynić otwarcie, niezmieniając, jak Kamelion, swej barwy. Ogłaszać atoli w dzienniku sfałszowane artykuły przez podejrzane osoby, niemające honoru do stracenia, a których dewiza *ubi bene ibi patria*, jest głęboko poniżającem stanowisko dziennika i stawiającem go na równi z autorami potwarzy. Z wiarogodnego źródła nam wiadomo, że autorem tej niecnej korespondencji jest ta sama osoba, która zdradziła wyprawę Łapińskiego na Żmudź, a która popełniła tak wielką liczbę nadużyć i złych czynów, że obecnie wyliczyć ich niepodobna. Wiadomo nam dalej, że pewne ogniwa sympatji czy przyjaźni łączą autora tej potwarzy z redaktorem *The Standard*. Nie ulega wątpliwości, że ostateczności zawsze stykają się z sobą. Wszelako czyż godnem jest wobec narodu angielskiego, który nas przytulił, jako rozbitków politycznych, czyż godnem jest wobec Europy, uważającej wolną prasę angielską za rzeczywisty wyraz szlachetności i sprawiedliwości swego narodu, gotowego zawsze do obrony uciemiężonych, czyż godzi się, powtarzamy, dziennikowi poważnemu używać podobnego oręża przeciw narodowi, pozbawionemu niepodległości? Czyż się godzi pozwalać włóczęgom, zostającym pod wyrokiem potępienia całej polskiej emigracji szarpać imiona szanowane przez rodaków? Niemamy na teraz ochoty wdawać się w polemikę z fałszerzami opinii, i oceniać brudnych tendencji korespondencji z Petersburga w londyńskiej „mansardzie“. Znane nam to pióro, które oszczerstwa już nieraz miotało, i tendencje tego renegata, który stoi od dawna pod pręgierzem publicznej wzgardy Polaków. Rozprawiać się z nim nie będziemy. Wszelako jako przestrogę dla redakcji *The Standard* zwracamy jej uwagę na to, żeby w przyszłości, gdy będzie zamierzać fałszywe korespondencje, baczniejszą była na daty, które ją tym razem zdradziły. Fałszywa korespondencja, o której mówimy, datowana niby z Petersburga 29. maja, a wysłana 30. maja, zjawiła się w szpaltach dziennika już 2. czerwca. Zapewne redaktor ma jakąś inną, swoją własną, sympatyczniejszą pocztę, gdyż zwyczajna londyńska poczta z Petersburga tak prędko do Londynu nie przybywa.

W interesach honoru Polski i polskiej emigracji, a także honoru prasy angielskiej, dla której zachowujemy głęboki szacunek, wzywamy redaktora, aby udowodnił autentyczność korespondencji, albo też odwołał publicznie oszczerstwa, rzucone na naród polski przez amatorów amnestji.

Emil Prokopowicz.

P. S. List ten posyłamy jako otwarty, wiadomo nam bowiem, że odpowiedź majora Szulczewskiego, sekretarza Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski, posłana do *The Standard*, nie została ogłoszoną.

Londyn, czerwca 1874.

Przegląd polityczny.

Naoczny świadek tak opisuje scenę, która się wydarzyła d. 10. bm. na dworcu kolei żelaznej, wiodącym z Paryża do Wersalu.

Gdy dzisiaj w połdnie deputowani zamieszkali w Paryżu wyjeżdżać mieli na posiedzenie Izby do Wersalu, zjawiło się naraz na dworcu kolei żelaznej kilka podejrzanych indywiduów, uzbrojonych w grube kije.

Pomiędzy indywiduami tymi poznano b. porucznika gwardji cesarskiej Cazanovę i Mouton, naczelnika biura ostatniego prefekta policji cesarstwa p. Pietri. Skoro na dworcu ukazał się eksdyktator Gambetta w otoczeniu deputowanych Ordinaire, Lockroy, Edmunda Adama i innych, przystąpił doń Cazanova z temi słowy: „Tyś to jest ten, który ubliżasz bonapartystom: ja jestem bonapartystą i nie pozwalam napadać na nich.“ Gambetta nie odpowiedział nic na te wyrazy, a usunąwszy na bok Cazanovę, postąpił naprzód. Cazanowa podniósł gruby swój kij do góry, jakoby chciał uderzyć Gambettę, ale nie wykonał swego zamiaru, bo gromadząca się licznie na dworcu publiczność groźnem zaczęła patrzeć okiem na gotującą się scenę i byłaby prawdopodobnie stanęła po stronie byłego dyktatora. Guyot Montpeyroux zawołał na pomoc policję, a gdy ukazał się brygadjer policyjny, zawołał: „Aresztuj pan tego pana — tu wskazał na Cazanovę — bo lży deputowanego!“ Brygadjer nie ruszył się z miejsca — a publiczność głośno zaznaczyła swe nieukontentowanie z takiego postępowania policji. „Pan masz niezawodnie rozkaz z prefektury policji do oszczędzania bonapartystów“ — odezwał się pośród tłumu deputowany Edmund Adam. Równocześnie napadł inny bonapartysta na deputowanego Ordinaire, czem poruszona publiczność do żywego zaczęła dawać coraz wybitniejsze oznaki niezadowolenia i dała się słyszeć z obelżywemi wyrazy na policję, a rozgniewany brygadjer policyjny zawołał: „Insultują nas, sprowadzę na pomoc siłę zbrojną.“ Bonapartyści, spostrzegłszy, że mają prawie całą publiczność przeciw sobie, znikli, a deputowani i reszta podróżnych udała się w głąb dworca, bo już był czas do odjazdu, zanim brygadjer sprowadził siłę zbrojną.

Oto pokrótce przebieg scen, które wywołają niezawodnie oburzenie w całym kraju, i w niekorzystnem świetle przedstawią Francję wobec zagranicy, która i tak już dwuznacznem patrzy okiem na burzliwe i karczemne nieraz zajścia w Zgromadzeniu narodowem. Rozdrażnienie pomiędzy stronnictwami wzmaga się z każdą chwilą, tak, że półurzędowa nawet *Corr. Havas* pisze, iż należy się obawiać zakłócenia porządku i wybuchu, bo bonapartyści tak są roznamiętnieni, że bez narażenia się na niebezpieczeństwo nie można przechodzić koło Café de la Paix przy nowej operze, gdzie jest główna kwatera bonapartyssów. Cały Paryż, pełen zawsze palnych żywiołów i rozgorączkowujący się szybko, jest we wielkiem rozdrażnieniu. Zaznaczyć tu przecież należy, że nie ostatnie zajście w Izbie i gwałtowne wystąpienie eksdyktatora Gambetty przeciw bonapartystom, są tego główną przyczyną, ale raczej coraz bardziej rozpowszechniające się przekonanie i dowody, wychodzące obecnie na jaw, że polityka twórców 24. maja dała bonapartystom sposobność do rozszerzenia agitacji, która obecnie rodzi już dojrzałe owoce. Paryżanie jak i naród cały przekonywa się obecnie, że bonapartyści utworzyli pewien rodzaj tajnego rządu, którego rozkazów słucha nietylko wielka część oficerów, ale nawet wielu urzędników władzy centralnej tak w Paryżu, jak i na prowincji. Tym sposobem stronnictwo, które już zdawało się dogorywać, staje się naraz bardzo niebezpiecznem dla republikanów, niebezpieczniejszem nawet w razie starcia, jakby się to na pozór zdawać mogło, bo cała władza centralna i departamentowa administracja składa się z bonapartystów. Wszyscy prawie bez wyjątku merowie są kreaturami cesarstwa, najwyższe dowództwa w armii dzierżą bonapartyści, a 20 do 25.000 policjantów paryskich i gwardzistów municypalnych są wiernymi służalcami dworu w Chislehurst. Otóż nie należy bynajmniej w takim stanie rzeczy lekceważyć tego stronnictwa, a jedynym środkiem, mogącym uczynić bonapartystów nieszkodliwymi, jest wyjście z tymczasowości.

Powodem całego skandalu było napiętnowanie przez Gambettę stronnictwa bonapartystowskiego mianem „nędzników“ d. 9. bm., podczas starcia parlamentarnego w Zgrom. nar. Dep. Girerd zainterpelował ministrów, czyli wiadomem jest rządowi istnienie w Paryżu organizowanego komitetu centralnego bonapartystów? Girerd przyszedł do wiadomości o istnieniu takiego komitetu w sposób przypadkowy. Jakiś obywatel republikański znalazł w wagonie kolejowym blankiet z pieczęcią tegoż komitetu i zaprezentował go Girerdowi. Minister Tailhand oświadczył, że nic nie wie o tym komitecie, i że zarządzi śledztwo. Na to powstał koryfeusz bonapartystów, Rouher, i zaręczając również, iż taki komitet nie istnieje, zarządał energicznie śledztwa. To wywołało replikę Gambetty i owe słowa, które obudziły oburzenie na ławach imperjalistów. „To obelga!“ zawołali. „Nie, to napiętnowanie!“ odrzekł Gambetta. Długo trwało wzburzenie, zanim zdołano przystąpić do obrad nad ustawą municypalną.

Hr. Saint-Croix, który d. 11. b. m. na dworcu uderzył laską Gambettę, był podoficerem w gwardji żuawów papieskich. Oświadczył on w policji, iż naumyślnie udał się na dworzec, aby uderzyć Gambettę i wyzwać go.

We Wenecji otwarto d. 12. b. m. kongres katolicki, pod przewodnictwem ks. Salviati. Obecnych jest 500 osób, między niemi 3 biskupów. Były deputowany d'Ordes-Reggio przemawiał przeciw liberalnym katolikom.

Izba rumuńska potwierdziła umowę telegrafową z towarzystwem kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Wicekról egipski ma przybywać niebawem w odwiedziny do sułtana.

Ziemie polskie.

Nowa faza walki rządowo-kościelnej w zaborze pruskim. Rząd pruski doprowadza walkę do ostateczności. Dnia 9. czerwca naczelny prezes wezwał pismiennie kapituły poznańską i gnieźnieńską do zamianowania, stosownie do ustawy pruskiej o opróżnionych stolicach biskupich, w przeciągu dni dziesięciu administratora archidyecezji. Gdyby kapituły nie odpowiedziały lub nie uczyniły zadość wezwaniu, zostanie zamianowany komisarz cywilny, który obejmie zarząd nad majątkiem kościelnym. Dalej w wezwaniu ogłasza naczelny prezes, że już polecił osobnemu urzędnikowi tymczasowo rozciągnąć dozór nad majątkiem kościelnym.

W ślad za tem wezwaniem nastąpiło i zabranie kas kapitulnych. O tym wypadku *Kurjer Poznański* donosi następujące szczegóły:

„Skoro tylko pismo naczelnego prezesa wręczone zostało ks. prałatowi Brzezińskiemu i wiadomość o tem do regencji doszła, przybył nam tu landrat v. Massenbach w torzystwie innych urzędników i pewna liczba policjantów rozstawiła się w okolicach archikatedry. Było po 9tej. Pan landrat udał się do seminarjum i objąwszy ten gmach pod zawiadowanie swoje, kazał spisać wszystkie miejscowe ruchomości. Udał się potem do konsystorza, gdzie zastał ks. Janiszewskiego, pracującego nad aktami i gdzie po niedługiej rozmowie położył areszt na kasę. Wspominamy, że zażądał klucza od skrzyni kasowej od ks. prałata Grandkiego, który mu wydania tego klucza odmówił, poczem p. landrat zabrał go przemocą. W pałacu arcybiskupim wziął również wszystko pod swój zarząd i rozkazał jedynemu zamieszkującemu tam słudze najprzew. arcypasterza wynieść się w dwóch tygodniach.

To samo mniej więcej co w Poznaniu, działo się równocześnie w Gnieźnie. Piszą ztamtąd do *Kurjera*:

Dziś około godziny 8 z rana zjawił się radca ziemiański Nollau w towarzystwie miejscowego burmistrza p. Machatiusa i burmistrza z Kruświcy p. Wendlanda w kurji ks. kanonika Korytkowskiego. Policjant i kilku żandarmów defilowało około gmachu konsystorskiego. Pan landrat oświadczył w imieniu naczelnego prezesa, iż żąda wydania klucza od kasy konsystorza arcybiskupiego i że przybyli, by aresztem obłożyć cały majątek archidyecezalny, który stał pod zarządem arcybiskupim. Ksiądz oficjał zaprotestował uroczyście; odmówił wszelkiego towarzyszenia tym panom, ale skoro zagrożono mu użyciem gwałtu, by odpowiednie klucze od niego wydobyć, wskazał im wreszcie, gdzie się znajdują. Pan landrat żądał przywołania pana syndyka Klepaczewskiego, celem przedsięwzięcia dalszej czynności w konsystorskiej kasie. Ks. kanonik Korytkowski oświadczył, że posyłać po niego nie myśli, ale nic przeciwko temu niema, by tenże, jako kurator kasy, był obecny i warował jej prawa do końca.

Niebawem cała świta udała się do kasy konsystorskiej, poczem landrat kazał przywołać syndyka Klepaczewskiego, jakoby na żądanie księdza oficjała. Z rendantem kasy ks. Gdeczykiem i kontrolorem ks. Nogą spisano protokół z wezwaniem, by księgi kasowe natychmiast złożyli i kasę i depozyty otworzyli. Protokolistą był Wendland, którego pan landrat przedstawił jako zawiadowcę (obserwatora) majątku archidyecezjalnego ze stałą siedzibą w jednem z mieszkań piętrowych w pałacu konsystorskim. Kasjer i kontrolor stawiali należny opór i okazywali się gotowymi żądanie spełnić, skoro władza duchowna się na to zgodzi. Tymczasem p. landrat okazał już klucz przyniesiony i zagroził, że w inny sposób postara się o otworzenie kasy. Po zanotowaniu tedy protokolarnie protestacji urzędników otworzono kasę, przeliczono pieniądze, konferując je z bilansem wedle ksiąg kasowych. Księdza Gdeczyka i księdza Nogę raczył p. landrat zwolnić od obowiązków, ostatniemu dozwolono na kilka dni jeszcze zamieszkiwać w konsystorzu. Poczem zapieczętowali kasę i kursorowi p. Gadomskiemu przykazano pilnować tych pieczęci pod karą eksmisji z konsystorza. Pieniężne wszelkie przesyłki od kościołów lub listy zastawne od dnia dzisiejszego wprost z poczty odbierać będzie Nollau. Zawiadowca Wendland stale mieszać będzie w konsystorzu; włada on dobrze polskim językiem, był niegdyś tłumaczem i sekretarzem w Gnieźnie w biurze landratury, a jest burmistrzem w Kruświcy. Nie jest on administratorem rządowym w myśl nowego prawa, ale niższą figurą, torującą drogę onemu mocarzowi, który ma władzę biskupią, choć święcenia nigdzie nie brał. Po przeczytaniu protokołu zażądał pan syndyk, by wyraźnie dodano, iż obecnym jest całej czynności z polecenia władzy duchownej, nie zaś w innym charakterze.

Następnie udali się ci sami do registratury konsystorskiej, gdzie zawezwał landrat registratora ks. Pasikowskiego, ażeby na każde żądanie służył obecnemu p. Wendlandowi aktami. Na odrzeczone *quod non* ks. Pasikowskiemu zagrozili, iż w przeciwnym razie w danym przypadku przemocą zabiorą. Spisano z całej czynności protokół i podpisano.

Około jedenastej udali się do kapitularza w archikatedrze, ale tylko Nollau z t. zw. obserwatorem Wendlandem, dokąd ks. kan. Duliński zawezwał resztę członków prześw. kapituły. Tu także domagali się wydania ksiąg kasowych i pieniędzy. Wytłómaczono im jednak, że kapituła jest korporacją osobną, zawiadującą na swoją rękę swym majątkiem, niezależnie od konsystorza. Wyszli tedy komisarze, a za nimi ks. kan. Duliński, chociaż cale plenum kapituły pozostawszy w kapitularzu, więcej niż godzinę po ich odejściu radziło.

W końcu zwrócili swe zaborcze kroki ku seminarjum arcybiskupiemu, gdzie przywołanemu ks. prokuratorowi Ziołkowskiemu oświadczyli, iż całą kasę i majątek aresztują i pod inspekcją Wendlanda niniejszem oddają. Ks. Ziółkowski radził im z wszelkiemi interesami udać się do dyrektora zakładu ks. biskupa Cybichowskiego, gdy jednak mu oświadczyli, iż jako prokurator w rzeczach administracyjnych niech do wiadomości swej tę zmianę weźmie — odrzekł, iż żadnej kasy nie posiada, jedno w potrzebie do kasy arc. konsystorskiej wnioski robi.

Żadnych specjalnych opieczętowań ani spisu ruchomości nie było.“

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— W niedzielę wieczorem przyjechała z Warszawy do Lwowa na występy gościnne w teatrze tutejszym najsławniejsza artystka dramatyczna polska pani Modrzejewska. Wystąpić ona ma w 6 nowych sztukach.

— Dzisiaj przybywa na występy gościnne w operze tutejszej, panna Orgeni. Śpiewać będzie po włosku.

— Druga to już w niedługim przeciągu czasu komedja Fryderyka hr. Skarbka pojawia się na scenie lwowskiej w bardzo udatnem wznowieniu. Mówimy tym razem o miłym obrazku, opartym na tle obyczajowem XVIII w.: „Zosia przybylanka“, który swoim, prawdziwie polskim humorem i kolorytem ubawił i wzruszył niedzielną publiczność. Jakkolwiek układ komedji jest bardzo naiwnym i częstokroć niezręcznym, jakkolwiek pełno w niej drażliwych sytuacji, sprawia ona mimo to miłe i budujące wrażenie. Drażliwość nie została tu wprowadzoną dla jaskrawości i dla połechtania zmysłów, ale wypływała nieodzownie z bardzo zacnego i poczciwą tchnącego tendencją założenia. Dlatego pragniemy widywać „Zosię Przybylankę“ jak najczęściej

w dnie świąteczne, zwłaszcza, że znalazła ona przedstawicielkę, tak ujmującą wdziękiem, naturalnością i prostotą, w pani Woleńskiej. Pani Hubertowa (podstolanka), nieporównana częstokroć artystka w rolach starych panien, byłaby i tym razem godną wielkiego uznania, gdyby wybornie pochwyconego i mnóstwem nieocenionych, prawdziwie komicznych szczegółów wyrzeźbionego typu, nie była doprowadziła do karykatury. W ten sposób pochwała nasza musi być trochę umiarkowaną; gdzie jednakże nie było przekroczenia linii artystycznej, tam gra pani H. była mistrzowską. P. Linkowski (Przybyła) grał z tem właśnie, zawsze pożądanem, umiarkowaniem, i dlatego stworzył postać o wielkim zasobie komicznej prawdy. Pani Linkowska (wojewodzina) miała więcej dystynkcji, niż zwykle, chociaż nie umiała dostrzedz charakterystycznej strony tej damy, dobrze nakreślonej przez autora przedstawicielki czasów Stanisława Augusta, o śliskiej moralności i wiotkich zasadach życia. P. Doroszyński (Urban) był w swoim żywiole i grał wybornie; całość dobrze uzupełniali p. Terenkoczy (wojewodzic) i panna Gajewska (Marja), która potrzebuje tylko poprawienia wymowy, aby mogła być użytą w mniejszych rolach salonowych.

— W sobotę, dnia 20. b. m. o godzinie 10. z rana nastąpi wmurowanie kamienia węgielnego pod budującą się szkołę ewangelicką.

— Na wystawę obrazów we Lwowie przybyło znowuż kilka bardzo znakomitych obrazów. Rodakowski nadesłał niedawno skończony przez siebie portret hrabiny Juliuszowej Dzieduszyckiej, prawdziwe arcydzieło pędzla. Jan Matejko nadesłał niewielkich rozmiarów, niezmiernie śmiało jak wszystkie jego obrazy malowany portret pułkownika z 1831 i z 1849 Dobrzańskiego; F. Tepa umieścił akwarelę, robiony śliczny portret niemowlęcia: J. Jaroszyński olejny obraz przedstawiający Towarzystwo myśliwskie, odpoczywające w lesie; M. F. Piotrowski obraz chłopca szepczącego miłosne słówka dziewczynie trzymającej świece w ręku; Wojciech Grabowski przysłał dwa nowe, bardzo piękne rysunki: chłopca wiejskiego grającego na skrzypcach przed figurą Matki Boskiej i górala opartego o kolumnę w kościele; Aleksander Terlikowski przysłał rysunek kredą doskonale kopiujący olejny portret kobiety robiony przez Tycjana: Józef Chełmoński—krajobraz nocny z wózkiem w cztery konie zaprzężonym i drzemiącymi na wózku ludźmi. Oprócz tego wspomnieć nam należy piękne malowidła na porcelanie panny J. Mikulskiej z Paryża, córki emigranta; Gramatyki Antoniego, obraz olejny arabki przy studni i Kowalskiego Alfreda obraz także olejny przedstawiający stacją pocztową prowincjonalnego miasteczka w Kaliskiem. Tenże sam Kowalski w katalogu pod nr. 34 mylnie nazwany Stanisławem. Wkrótce rozpoczniemy w feljetonie druk obszerniejszego sprawozdania z wystawy.

— Aleksander Gerstmann, nacz. poborca tutejszego urzędu cłowego, cierpiący od dłuższego czasu na czarną melancholię z powodu ciężkiej słabości sercowej, odebrał sobie życie wczoraj (d. 14.) w południe w biórze. Zmarły był człowiekiem ze wszechmiar zacnym i powszechnie lubianym, jako człowiek zacnego charakteru, uprzejmy i miły w obcowaniu. Szczery żal i sympatja należy się nieszczęśliwej rodzinie zmarłego. Na wiadomość o nagłej śmierci ś. p. A. Gerstmanna zarządził p. Jorkasz natychmiast ścisłe szkontro kasy, przy którem znaleziono wszystko w najzupełniejszym porządku.

— † Juliusz Salamon de Friedberg, c. k. radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, powołany niedawno na ten urząd z sądu obwodowego w Nowym Sączu, zmarł wczoraj d. 14. bm. na ospę.

— **Biała** dnia 14. czerwca. Wiadomo, z jaką uroczystością odbywa się w całej Austrji procesja Bożego Ciała; wszędzie występują urzędnicy w pełnej paradzie, a w Wiedniu bierze udział w procesji Najjaśniejszy Pan z całą rodziną i z całą wielką świtą. W Białej tylko inaczej się stało, a ponieważ dotychczas nie znachodziłem wzmianki w dziennikach krajowych o demonstracji wyprawionej przy procesji przez osobistości, które ze względu na stanowisko zajmowane, na siebie publiczną uwagę zwrócić musiały, przeto pozwólcie przytoczyć następujące, chociaż spóźnione doniesienie: W dniu Bożego Ciała odbyła się i u nas procesja przy nadzwyczajnym udziale mieszkańców miasta i okolicy, do czego przyczyniła się pogoda sprzyjająca; uderzyło atoli wszystkich, że nikt z urzędników c. k. starostwa w procesji tej udziału nie brał; dopiero gdy procesja na rynek przybyła, gdzie trzy ołtarze stały, spostrzeżono c. k. starostę pana Friedberga z urzędnikami konceptowymi, jemu podwładnymi, jak rozłożywszy się wygodnie przy otwartych oknach na 2 piętrze w hotelu pod „Czarnym orłem“, w rynku położonym, procesji i ceremoniom przy odczytaniu trzech ewangelii ostentacyjnie się przypatrywał i bez żenady ze swoimi urzędnikami głośno rozmawiał.

Możemy zapewnić, że takie lekceważenie obrzędów religijnych ze strony c. k. starosty w dniu największego święta katolickiego, oburzyło do żywego wszystkich katolików bez względu na narodowość, a pan starosta ma tylko tę jedyną satysfakcję, że przez takie demonstracyjne lekceważenie obrządków katolickich na nowe względy pana Seeligera sobie zasłużył.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnąć i tę okoliczność, że w dniu imienin Najj. Pana pan Friedberg w pełnej paradzie na czele wszystkich swych podwładnych urzędników i z członkami Rady gminnej był naprzód w pustym prawie kościele ewangielickim, a później dopiero odwiedził kościół katolicki, przez co sobie także zjednał względy i łaskę pana marszałka Seeligera, którego tutaj nieomylnym i wszechwładnym papieżem ewangielickim nazywają.

— (*N.*) **Zaleszczyki.** Ukonstytuowanie się Rady powiatowej zaleszczyckiej, które dotychczas do skutku pożądanego niedoszło, zainteresowało szersze koło naszych ziomków. Kilku korespondentów siliło się tutejszą sytuację wyłuszczyć, jednakowoż wszyscy z prawdą się mijali, mając poboczne cele na oku. Długo przypatrywałem się z boku temu dziełu w nadziei, iż pierwsza lepsza osobistość interesowana w tem dziele i z biegiem rzeczy obeznana otworzy światu oczy i prawdę wyjawi, jednakowo dotychczas jeden tylko to uczynił, przedmiotu jednak nie wyczerpał. Przeto ja w krótkości tę sprawę skreślę: Szanowny korespondent M. L. obwinia br. Seweryna Brunickiego, iż tenże siłą mocą narzuca się pow. na marszałka, przeciw którym zachceniom on by tak dalece nic nie miał, gdyby to marszałkostwo niebyło złączone z koncesjami dla Rusinów i to bardzo krzywdzącemi sprawę krajowo-narodową, i gdyby się Brunicki nie złączył do dopięcia swego celu z swoim przyjacielem borytelem ks. Jarosiewiczem, proboszczem swoich dóbr.

Opowiada szanowny korespondent dalej, iż cały powiat kandydatnrze pana barona jest przeciwnym i nikt go sobie za marszałka mieć nie życzy. Rzecz jednakowoż miała się następująco. Po ukończonych wyborach z wszystkich trzech grup, br. Brunicki wybrany z grupy miast, zrzekał się w starostwie swego mandatu, uniewiniając się tem, iż stan zdrowia jego żony, wymagający dłuższego wydalania się jego z domu, niepozwala mu na teraz wybór przyjąć. Miasto dowiedziawszy się o tym jego kroku, przez deputację upraszało go o zaniechanie tego zamiaru, a zarazem z reprezentantami większych posiadłości o przyjęcie marszałkostwa. Brunicki oświadczył, iż prośbie zadosyć uczynić gotów, jednakowo pod warunkiem zupełnej zgody z Rusinami. Ułożono zarazem, ażeby zebrać się pewnego dnia i nakreślić plan wspólnej akcji na przyszłość, ale nie paktował z nikim, jak to mylnie szanowny korespondent donosił. W samej rzeczy zebrano się w sobotę dnia 25. kwietnia w pomieszkaniu Brunickiego, na którem zebraniu reprezentowanymi były: większe posiadłości przez swoich do Rady wybranych: adwokatów dr. Brodackiego, i dr. Zakrzewskiego, notarjusza Szadkowskiego i urzędnika banku rustykalnego Niewiadomskiego, miasta przez wszystkich trzech wybranych: naczelnika sądowego Klusika, dr. med. Grünsteina i br. Brunickiego; Z mniejszych posiadłości zawezwano ks. Jarosiewicza. Co na tem zebraniu mówiono, co udecydowano, powyżsi panowie poświadczą. Brunicki wyłuszczył cel zgromadzenia, powtarzając, iż jego wezwano do przyjęcia marszałkostwa, że on gotów je przyjąć, lecz tylko w porozumieniu z Rusinami. Był wprawdzie jeszcze jeden warunek postawiony, któren jednakowo, jako do rzeczy nie należący, przemilczę. Br. zawezwał zarazem przytomnego ks. J., ażeby imieniem swojej partji sformułował żądania, pod którymi do wspólnej akcji przystąpi. Ks. J. postawił 5 punktów, jednakowo w swoim imieniu a nie w imieniu całej partji; gdyż od tej niemiał żadnego pełnomocnictwa, dodając zarazem, iż jest prawie pewnym, przystąpienia reszty członków partji pod temi warunkami do wspólnej akcji. Warunki te są następujące:

1) Jak największa oszczędność z funduszem powiatowym, rozumie się rozumna;

2) Wicemarszałek ze strony Rusinów ks. J. wyraźnie nie pretendował sobie tej godności;

3) Oprócz wicemarszała dwóch do Wydziału, a zatem 3 przeciw 4;

4) Na podania ruskie po rusku referować, przystając i na łacińskie znaki pisowni dla tych, którzy po rusku pisać nie umieją;

5) Napisy miejscowości i drogoskazy mają być polskie i ruskie.

Na powyższe punkta wszyscy przytomni się zgodzili. Nie układano tam nic więcej, o czem wszyscy przytomni poświadczą.

Nie proszono nikogo ze szlachty dla braku czasu, gdyż ks. J. odjeżdżał dnia 27. na zebranie delegatów a baron 28. a najdalej 29 do Würzburga do słabej i samej sobie pozostawionej żony. Nie zabraniano nikomu później w szerszem kole tę nakreśloną w krótkości akcję wspólną jeszcze raz rozbierać, a że do tego nie przyszło, w tem nie wina Br. ale tutejszych, jak się pokazuje, niedbałych o sprawę ogólną patrjotów. Po odjeździe Br. znaleźli się ludzie i to z koła samej narady, którzy całą tę rzecz jak najszkaradniej poprzekręcali; jedni z osobistych widoków, bo pretendowali marszałkostwa, drudzy, a z nimi i pan kor. M. L. w interesie trzeciej osoby, której siłą mocą chcieli dopomódz do marszałkostwa. W tem wprawdzie nic by złego niebyło. Każdemu wolno kompetować o posadę odpowiednią jego zdolnościom nawet i o marszałkostwo, gdyż marszałkostwo nie jest ani przywilejem ani żadną siurpryzą, lecz środków ku osiągnięciu swego celu nie wolno obierać podłych, hańbiących człowieka zasłużonego, z najlepszymi dla kraju chęciami, z szczerem zamiarem pracowania dla dobra ogółu, środków dyskredytujących człowieka przed ziomkami, odbierając mu nadal wszelką chęć dalszej pracy; człowieka, któremu się i nie śniło o marszałkostwie, gdyby go do tego nie popchano, jak to ty szanowny kor. rozmyślnie zdziałałeś. Br. jest dzisiaj burmistrzem Zaleszczyk, chociaż się o tę posadę nie rozbijał. Wybrano go mimo jego woli i wiedzy, gdyż pod ówczas niebył nawet w domu, a zapewne nie dla fantazji lub jakiejś zabawki, ale iż go uznano za godnego i zdolnego do piastowania tej godności. Rok temu nazad, *Gazety* tu krajowe przepełnione były pochwałami dla niego. Z kąd raptowna zmiana? On marszałkostwa nie łaknie, jako dowód pozwolę sobie przytoczyć jeden ustęp z jego listu prywatnego, któren to list na żądanie szanownego korespondenta ukażę publicznie w dzień najbliższych wyborów, tylko proszę się o to upomnąć. Oto pisze dosłownie; koły moje ne wład, ja z swoim na zad: usuwam się od wszystkiego z prawdziwem bolem, ale prawie szczęśliwy, że takiego ciężaru nie będę czuł na barkach; zostawiam go innym może godniejszym, lecz pewnie z nielepszemi zamiarami, bo moje były najczystsze, najszczersze, zaklinam się na zdrowie żony, a to jest mi najdroższem co mam na świecie po miłości kraju rodzinnego. Czy trzeba panu a zarazem i światu lepszych dowodów? Gniewa pana sz. kor., iż Br. stał waszemu kandydatowi na marszałkostwo w drodze. Daj pan jemu radę, ażeby tą drogą postępował co Br. a uznanie ziomków go nie minie. Za Br. zgodzili się Rusini głosować i to nie za namową przyjaciela borytela, ale z najloiczniejszych przyczyn. Br. dał borytelom zabezpieczenie szanowania ich narodowości, chłopów pozyskał tem, iż w swoich dobrach ma wszędzie dobre na swój koszt naprawiane drogi, czem zarazem dał im gwarancję, że ich niebędzie w tym względzie tak wyzyskiwać na swoją korzyść, jak to poprzednicy działali. Czemu wasz kandydat tego niezrobił, ale przeciwnie żydem faktorem i pieniędzmi chciał przyciągnąć chłopów radnych na swoją stronę. Nie godzi się przeto dla dopięcia ukrytych zamiarów używać środków nieszlachetnych; tem więcej, iż tą drogą szarpano najniewinniej człowieka lubianego i szanowanego w ogóle w powiecie.

Pozwolę sobie przy końcu zrobić jeszcze 2 uwag. Przyjm pan sz. kor. zapewnienie, iż dzisiejszy skład Rady pow. tutejszej marszałka w sobie nie mieści. Rusini nie pretendnją sobie marszałkostwa; mają tyle zdrowego zmysłu, iż 12 głosami przeciw 14 celu swego nie dopną; przeto o to się niekuszą. Pomiędzy resztą członkami jest za dużo kandydatów na tę posadę; za wiele oficerów, trochę za mało szeregowców, przeto jeden drugiemu szansy psuje, ambicje osobiste wierzch wzięły, sprawa publiczna poszła w kąt; z tąd nieufność wzajemna ku sobie i ku całej instytucji autonomiczej. Dowodem tego, iż do dzisiaj już 4 członków mandaty złożyło, wybory dopełniające dostarczą nam marszałka.

Powtóre gódź się pan zawczasu z myślą, iż zgoda z Rusinami nastąpi i nastąpić musi, i to mimo pańskiej woli; wasza siwa głowa doczeka się jeszcze tego zmartwienia, iż tę zgodę jako fakt dopełniony przyjąć będzie przymuszoną. Zanadto wiele głosów z obu stron za zgodą przemawiają, zanadto wiele głów światłych, z najlepszymi dla kraju chęciami w nowszym czasie w tym kierunku pracują, a gdzie głowa i serce się kojarzą, tam cel musi być dopiętym. Potrzeba nam do tego tylko, aby jaknajwięcej obywateli i borytelów księży głosem prawdziwych przyjaciół przemawiali, jak to według pańskiego twierdzenia dzieje się między Br. i borytelem ks. J., w czem nie hańba dla obywatela lub księdza, lecz owszem największa zaleta polega.

— **Z Nadwórny.** Pożar, który na dniu 10. czerwca r. b. ogromne szkody w mieście Nadwórnej wyrządził, tysiące ludzi o nędzę przyprawiwszy, zniszczył także, jedyną wmiejscu aptekę, przed paru ledwie laty, przez p. Władysława Dziembowskiego, niemal z wyczerpaniem zasobów majątkowych, porządnie i ozdobnie urządzoną. Pan Dziembowski poniósł, oprócz strat w urządzeniu, w różnego rodzaju naczyniach i aparatach aptecznych, niemniej w materiałach i preparatach, jako i w domowem urządzeniu, niemal całkowitą szkodę. Chociaż nieproszony oto, udaje się za pośrednictwem szanownej redakcji, do życzliwych serc pp. aptekarzy kraju całego, aby ciężko dotkniętego p. Dziembowskiego, wszelkiego rodzaju materiałami i przyrządzonemi lekami o tyle przynajmniej poratować raczyli, aby jak najprędzej aptekę na nowo urządzić, zaopatrzyć i otworzyć mógł, przez co wszystkim mieszkańcom ciężko dotkniętego miasta, wielką przysługę wyświadczą. Nadwórna 11. czerwca 1874. Dr. *Józef Abgarowicz*, lekarz powiatowy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zakład kredytowy włościański.

Stan na dniu 31. maja 1874.

Aktywa. Stan kasy centralnej 160.613 zł. 78 c. Stan kas powiatowych 51.107 zł. 57 c. Udzielone pożyczki 7,525.122 zł. 47 c. Salda rachunków bieżących 1,666.710 zł. 43 c. Razem 9,403.554 zł. 25 c.

Pasywa. Udziały 598.526 zł. 50 c. Wpisowe w roku 1874 1.914 zł. Asygnaty kasowe w obiegu 737.850 zł. Listy zastawne w obiegu, łącznie z kwotą 574.500 zł., przypadającą do wylosowania w bieżącym miesiącu 8.012.000 zł. Zalegające odsetki i dywidendy 53.263 zł. 75 c. Razem 9,403.554 zł. 25 c.

Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach z II. półrocza roku szkolnego 1873/4 odbędą się w dniach od 18. do 30. czerwca 1874 r. w następującym porządku:

Dnia 18. czerwca. Na kursie przygotowawczym: Anatomia i fizjologia zw. domow., na I. roku fachowym: Weterynarja i chów zw. domowych.; na II. roku fachowym: Ekonomia rolnicza.

Dnia 20. czerwca. na kursie przygotow. Matematyka i fizyka, na I. roku fachowym: Rolnictwo i prawodawstwo, na II. roku fachowym: Prawodawstwo i leśnictwo.

Dnia 23. czerwca na kursie przygotow.: Chemia i mineralogia. na I. roku fachowym: Ekonomia rolnicza, na II. r. fach.: Rolnictwo i rachunkowość.

Dnia 25. czerwca na kursie przygotow.: Zoologia, na I. r. fach.: Miernictwo i mechanika, na II. r. fach.: Chemia rolnicza.

Dnia 27. czerwca na kursie przygotow.: Botanika, na I. r. fach.: Chemia i geognozja, na II. r. fachow.: Technologia i budownictwo.

Dnia 30. czerwca na kursie przygotow.: Geografia fizyczna, na I. r. fach.: Ogrodnictwo i znajomość nasion, na II. r. fach.: Chów zwierząt domowych.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych (od 8.) w dniach wyżej wymienionych, z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. zwracając uwagę na okoliczność, iż egzamina te są publiczne, zaprasza na nie uprzejmie, nie tylko rodziców, krewnych i opiekunów, ale i wszystkie osoby, któreby dokładne wyobrażenie o stanie szkoły wyrobić sobie życzyły.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodar. galic. Lwów d. 12. czerwca 1874.

A. Jabłonowski, prezes. *J. Grelinger-Greliński*, sekretarz.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 12. czerwca 1874.

Edykta. Sąd pow. w Rożniatowie wzywa krewnych do spadku po śp. księdzu Wincemu Sawickim, zmarłym d. 23. kwietnia 1874, pozostałym w papierach wartościowych i ruchomościach. Kuratorem tymczasowym p. Ignacy Piotrowski, leśniczy w Rożniatowie.

Licytacje. W sądzie w Bursztynie real. pod l. 170 w Hnilczu d. 5. sierpnia, W sądzie del. lwowskim real. pod nr. 75 w Kleparowie d. 11. lipca.

Obwieszczenie. Sąd obw. w Przemyślu wpisał do rejestru firmę: „Towarzystwo zaliczkowe w Krośnie“ z ograniczoną poręką.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 14. czerwca cesarzowa moskiewska przybyła do Jugenheim (koło Darmsztadtu.)

W francuzkiem Zgromadzeniu narodowem minister wojny przedłożył d. 14. czerwca projekt ustawy, regulującej postanowienia o przeniesieniu armii ze stanu pokojowego na wojenny. Projekt uznano nagłym i odesłano do komisji wojskowej.

Umiarkowana i skrajna lewica Zgromadzenia nar. postanowiły głosować za nagłością wniosku konstytucyjnego, który w poniedziałek zostanie wniesiony. Clemenceau wyzwał ponownie Cassagnaca, który nie przyjął pojedynku.

Z Madrytu 14. czerwca donoszą, że armia rozpoczęła napowrót swoje operacje.

Z Konstantynopola d. 14. czerwca telegrafują: Rząd stanowczo odmówił ratyfikacji pożyczki, którą zawarł Sadyk basza.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. czerwca. Dzienniki wieczorne donoszą, iż na ponowne prośby otrzymał jenerał baron Kuhn uwolnienie z posady ministra wojny, a jego następcą mianowany jenerał baron Koller (dotychczasowy namiestnik Czech.)

Wiedeń 15. czerwca. Węgierska pożyczka ma być zawarta dopiero w wrześniu. *Presse* donosi, że agendy ministra wojny Kollera, będą uszczuplone a jenerał John zostanie szefem jeneralnego sztabu

Londyn 15. czerwca. Gladstone objął naczelnictwo opozycji parlamentarnej.

Praga 15. czerwca. Tutejsza akcyjna fabryka papieru ogłosiła konkurs.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 15. czerwca 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	219.50.	Anglo-austr.	130.—
Unionsbank	98.50.	Vereinsbank	8.50
Kolei Kar. Lud.	253.—.	Kolej połudn.	139.50
Franko-austr.	30.—.	Baubank	53.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 15. czerwca 1874.
godzina 2. minut 10. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.—.	Węgier. kred.	156.75
Anglo-austr.	129.—.	Unionsbank	98.—
Kolej Kar. Lud.	253.—.	Nordbahn.	208.50
Kolej południo.	130.—.	Kolej Alföd.	141.—
Kolej Elżbiety	204.—.	Kolej Lw.-czer	141.—
Węg. Nordostba.	106.—.	Vereins-Bank	8 —
Anglobau	60.25.	Węg. Ostbahn.	48.75
Gal. indemniz.	81.—.	Losy z r. 1864	129.75
Koszyc.-Oderb.	138.50.	Verkehrsbank	82.25
Losy tureckie	48.50.	Baubank-Act.	52.25
Kolej państwow.	322.—.	Bankverein	75.—
Wied. Bauver.	30.50.	Hyp. Rent. ban.	15.—

Usposobienie silne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We wtorek d. 16. czerwca 1874.
Po raz pierwszy:

Przeszłość kobiety

komedja w 4 aktach z francuzkiego pp. Karola Mafont i Fryderyka Bechard.

Osoby:

Rajmund Berthier . . . . P. Woleński.
Ludwik Morand . . . . . P. Fiszer.
Karol Müller . . . . . . P. Kwieciński.
Ludwika Verneuil . . . . Pni Aszpergerowa.
Cecylia, żona Berthiera . Pni Nowakowska.
Małgorzata, żona Moranda Pni German.
Marta Dumond . . . . . Pni Doroszyńska.
Służący . . . . P. Dworski.

Rzecz dzieje się w Paryżu w mieszkaniu państwa Morand.

Początek o godz. **wpół do 8mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. czerw.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	252 50	254 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 50	141 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 25	84 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 25	75 —
„ „ „ 5 pr. okres.	83 35	84 —
Banku hip. gal. 5 pr.	86 75	87 40
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	81 15	81 90
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 —	87 —
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa	13 50	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 26
Dukat cesarski	5 21	5 30
Napoleondor	8 89	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 11
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 71
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 65
Srebro	105 50	106 50
Wiedeń d. 13. czerw. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 65	69 65
„ „ w sreb. 5 „	74 75	74 85
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	262 —	268 —
1839 1/5 losu „	120 —	125 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 75	99 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	108 —	108 25
1860 „ 100 „ „ „	110 —	110 50
1864 „ 100 „ „ „	129 25	129 75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120 25	121 —
Oblig. indem. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	81 —	81 50
Bukowińskie	78 —	78 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł.	95 25	95 75
Węg. poż. prem. po 100 złr	77 —	77 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	47 50	48 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	130 50	130 75
Bodencred. au. po 250 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	220 —	220 25
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	157 50	158 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	858	862
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	29 50	30 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	63 50	63 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	14 50	15 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	988	990
Banku powsz. aus. po 200 złr.	44 50	45 —
Unionbank po 200 złr.	99 —	100 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	8 75	9 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	82 —	82 50
Wied. bankver. po 200 złr	74 —	75 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	116 50	116 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	142 50	— —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	204 —	204 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2087 —	2092 —
Franc Józ. po 200 złr. w	201 25	201 75
Kol gal. KarL. po 200 zł m.	252 75	253 25
Lw. Cz. a Jas. po 200 zł w. k	139 50	140 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	78 —	79 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	156 —	156 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	320 —	321 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	139 50	140 75
Tramway wied. po 200 zł	129 —	131 —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	107 —	107 50
Węg.-pół. wschod p. 200 zł. s	106 —	106 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	48 75	49 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	137 —	137 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	—	—
„ „ wied. „ 100 „	—	—
„ tanich pom. po 100 z.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	84 —	84 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	74 —	75 50
„ „ 5 pr. w. a	83 60	84 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 50	87
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 50	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	91 40	91 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	76 25	76 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	81 —	81 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	31 75	32 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 50
„ em. 1862 5 pr.	92 —	93 —
„ em. 1870 5 pr.	—	—
„ em. 1872 5 pr.	98 —	98 25

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	94 —	94 50
„ „ 5 pr. w. a.	89 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 50	105 10
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	105 —	— —
„ III. em. 1871 300	102 75	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	100 —	101 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 25	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	87 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	81 —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	93 75	94 25
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	92 75	93 25
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	89 —	89 50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	78 —	78 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	162	163 —
Klary po 40 złr. m. k.	24 75	25 25
Keglevich „ 10 „ „	11 75	12 25
Krakowska po 20 złr.	17 75	18 —
Palffy „ 40 „ „	24 50	24 75
Rudolfa „ 10 „ „	11 75	12 25
Ks. Salm „ 40 „ „	29 75	30 25
St. Genois „ 40 „ „	21 75	22 25
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	13 50	14 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 25	21 75
Windischgrätz po 20 zł. „	17 75	18 25
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 55	93 75
Hamburg 100 mark. banko.	54 75	54 85
Londyn 10 ft. sterl.	111 75	111 85
Paryż. 100 frank.	44 25	44 30

Taniej niż wszędzie 2463 4—10

poleca handel **Karola Ballabana** we Lwowie.

Kawę

Ceylon w dużem ziarnku ft. 1 zł. 4 c.
Ceylon w mniejszem ziarnku wyśmienita funt 1 zł.
Jamaika duża (zastąpi Ceylon w smaku) funt 96 ct.
Kuba fnt. 92 ct.
Santos funt 84 ct.

Cukier

najprzedniejszy w głowie funt 31 ct.
przedni " " 30 "
" na funty " 32 "
" w mączce " 31 "
" rznięty w kawałkach " 32 "
" czysty w okruchach " 29 "

Chińsko-rosyjską herbatę na wagę wied.

Imperial Melange funt w pud. eleg. 5 zł.
Melange de Moskau " " " 4 "
Familijna " 3 zł.
Suchong Angielska " 2 zł.
Wysiewki (proszek) z wszelkich gatunków herbat funt 1 zł. 20 c.
CIASTA ANGIELSKIE funt 1 zł. 20 c.

Łyżeczka od kawy niekopiasta obok wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Przy kupnie za 50 zł. nie liczę za opakowanie i odstawiam opłacone towary franco na kolej tutejszą i każdą stację. **Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam.**

Do użycia przy technicznem wysadzaniu w powietrze.

Znaczne zniżenie cen

naszych za najdoskonalsze uznanych c. k. n. uprz. Nobla preparatów eksplodujących, zwanych

DYNAMIT

na **twardsze i miększe skały** N. III cent. po 52 zł.
na **najtwardsze skały** jakości ulepszonej N. II. centr. 76 zł.
nadzwyczajne przynoszące skutki w rozsadzaniu N. I. centr. 90 zł.
kapsle 100 sztuk po 3 zł. 50 ct. i 1 zł.
lonty ang. za buncik 8 metr., pojedyn. 15 ct. podwójne 22 ct., gutaperkowe 50 ct.
maszyny do podpalania i lonty elektryczne, **drutowe konduktory** ameryk., **maszyny do wiercenia, przyrządy do ściśnienia powietrza, rezerwoary na powietrze, kotły parowe** itp.

Na każde zapytanie udziela wyjaśnienia: Bureau für Sprengtechnik, Wien, I. Wallfischgasse Nr. 4. 2502 1—3

Mahler & Eschenbacher.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** Rady powiatowej w Gródku z roczną pensją 800 złr. i 200 złr. dodatku drożyźnianego, rozpisuje się konkurs z terminem do końca b. m.

Niezbędne warunki przyjęcia są:

1. wiek niżej 45 lat,
2. dowody ukończonych szkół średnich,
3. znajomość języków krajowych,
4. znajomość ustaw administracyjnych i autonomicznych. 2492 2—3

Wydział Rady powiatowej
w **Gródku**, 9. czerwca 1874.



Lilionese usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy skrofuły, liszaje i ostudy. Środek zagwarantowany. We **Lwowie** prawdziwy do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością **Jakóba Belsera.** 2041 3—6

Tylko za 5 złr. 90 ct. a. w.

kupić można w pierwszym francuzkim

Salonie mody

następujące przedmioty prawdziwe:

Elegancki modny kapelusz damski, słomiany, jedwabny lub tiulowy, ubrany kwiatami, piórami, koronkami lub szmelcem;
Parę dobrych i eleganckich rękawiczek w rozmaitych kolorach;
Elegancki modny wachlarz ozdobiony malowidłem, jedwabiem lub koronkami;
Pyszną modną szmizetkę z tiulu ubraną atłasem;
Powabne ubranie na głowę z kwiatów lub szmelcu (sieczka szklanna);
Nowy naszyjnik angot z aksamitu lub sieczki szklanej, grelot;
Parę pięknych podwiązek z kokardami i sprzączkami;
Parę dobrych pończoch;

Wszystkie te ośm przedmiotów tylko za **5 złr. 90 ct.** nabyć można jedynie w pierwszym francuzkim

Modesalon, we Wiedniu, Neubau, Breitegasse, Nr. 8., Thür Nr. 24., u Mdm. B. Müller & Comp.

Listowne zlecenia załatwiają się sumiennie i szybko za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki.

Uwaga: Do kapeluszy uprasza się podać fason i kolor. 2229 7 10

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt.
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen

Etablirt: 1823. 1924 19 36 Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer. Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Zakład hydrjatyczny
FRANCISZKA MEDWEYA
w Sasowie,

połączony z kąpielami parowemi i zaopatrzony w dobrą traktjernię, jest położony w lesistym parku na suchym piaszczystym gruncie i posiada prześliczne spacery w bliskich lasach szpilkowych. Dla rozrywek gości jest salon, jazda na czółnie, bilard i kręgielnia.

Do dworca w Złoczowie i do wycieczek w okolicy służy powozik zakładowy. Słabości nerwowe, katarowe, reumatyczne, merkurjalne, skrofuliczne i szczególnie słabości kobiece, leczą się tu z najlepszym skutkiem. 2147 8—9

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania!

Czysto-roślinne pigułki American-
Pills by Böldt
czyszczące krew.

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegmę, pozostałości itp.
Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.
Dla kobiet, przeciw zatrzymaniu krwi.
Pudełko (65 — 70 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.
Prawdziwe do nabycia: we **Lwowie** w **apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera**; w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Török i u J. Kozdera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.
Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie médicinale A. H. Boldt à Genève (Suisse). 1933 22—52

NEWRALGIE wszelkie cierpienia **nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 2335 6—9

Składy fortepianów L. Marka w Czerniowcach u p. J. I. Szengierskiego.

Skład fortepianów
Ludwika Marka.
GŁÓWNY SKŁAD
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 3
powiększony składem J. Smutnego,



z fabryk wyszczególnionych na Wystawie powszechnej. 2197 7—?

Fortepiany wiedeńskie w cenie od 350 złr. do 1000 złr.
" z fabryk niemieckich od 500 złr. do 1000 złr.
Pianina paryzkie i niemieckie od 340 złr. do 600 złr.
Przegrane instrumenta od 100 złr. do 300 złr.
Opuszcza się znaczny rabat z cen fabrycznych.

Gwarancja na 10 lat.

Najtańsza wypożyczalnia fortepianów i pianin od 3 złr. miesięcznie.

PRODUITS HYGIÉNIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, **tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW**, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dr. DELABARRE**, jest fałszerstwem i naśladowictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed raplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Gruźewskiego i Chróściskiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dr. Mankewicza.

Do korzystnego prowadzenia antykwarni po ś. p. Jędrzeju Gergowiczu, poszukuje się spółki. Bliższą wiadomość o warunkach udzieli właścicielka tejże antykwarni na miejscu w antykwarni przy ulicy Blacharskiej w kamienicy arcybiskupiej pod nr. 16. 2508 1—1

Piwowar,

znający jak najpraktyczniej swój fach, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami rozmaitych zakładów, browarów w Niemczech, poszukuje stałej posady. Na żądanie kaucja złożona być może. Adres: J. Piotrowski. Societets - Brauerei zu Waldschlösschen in Dresden. 2509 1—3

Poszukuje dzierżawy

200 morg. ornego pola, starannie uprawionej roli, arcydobrej gleby, nieco łąk i pastwisk. Bliższa wiadomość S. B. poste restante Lwow. 2523 1—3

Lokomobila

o sile czterych koni mało używana, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr Państwa Kozowy p. r. 2476 3—3

Taninowa terpentyna

przyrządzona z pary w fabryce Th. Höhenbergera w Wrocławiu, znana od wielu lat ze swej skuteczności przeciw bolom głowy i nerwów,

reumatyzmowi i podagrze.

We flaszkach oryginalnych po 1 zł. 80 ct. i 75 ct.

We **Lwowie** w aptece **Jakóba Piepesa**, przy placu Bernardyńskim, w Stryju u L. Gärtnera, w Tarnowie w apt. Juljusza Reid. 1880 4—4

Treńczyńskie
CIEPLICE
we Węgrzech.

Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R.

przeciw podagrze, reumatyzmowi, newragliom, sparaliżowaniu, słabościom naskórnym i w kościach, syfilistycznym i szkrofułom.

Sezon od 1. maja do końca września.

Dla dogodności Publiczności obstarano się najtroskliwiej pod względem pomieszczenia, leczenia, rozrywek i urządzenia kąpielowego.

Lekarze kąpielowi: Dr. Edward Nagel z Wiednia i dr. Seb. Ventura, król. pruski radca zdrowia. 2056 11—12

Zakład zdroju
Jego Eksc. hr. Sina.

Do wygrania!

30. czerwca na los loterji węgierskiej
Główne wygrane:
zł. 150.000, 20.000, 5.000 ect.
Cena losu 2 zł.

1. lipca na promesę losu kredytowego.
Główna wygrana:
zł. 200.000, 40.000, 20.000 ect.
Cena promesy 5 zł.

1. lipca na promesę losów pożyczki miasta Wiednia.
Główna wygrana:
zł. 200.000, 50.000, 10.000 ect.
Cena promesy 3 zł. 50 c.

2. lipca na los pożyczki m. Krakowa.
Główna wygrana:
zł. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 ect. najmniejsza wygrana 30 zł.
2506 1—2 Cena losu 21 zł.

Do nabycia w handlu płócien i herbaty
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie w rynku l. 45.



Do sprzedania
kamienica

l. 28 obok św. rus. Mikołaja na Żółkiewskiem, jest z wolnej ręki i korzystnie do nabycia.
Bliższa wiadomość ulica Krasickich l. 763, IIgie piętro na lewo. 2374 3—3

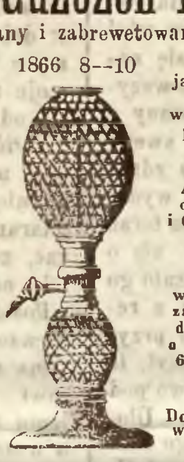
Medale na wystawach w Paryżu, Londynie, Wiedniu i. t. d.

Aparat Gazożen Brieta
nazwany i zabrewetowany.

1866 8—10

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMJA MEDYCZNA.

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.



Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SAŁCERSKA i wszelkie napoje gazowe, jakoto; Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

APARATA o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

PROSZKI w paczkach zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Dostać można w głównych aptekach.

MONDOLLOT SYN,
Inżynier fabrykant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 72.
we Lwowie w aptece p. Mikolasch.

Poleca wszystkie gatunki najlepszych

PAPIERÓW

listowych, kancelaryjnych i konceptowych oraz **przyborów do pisania, rysowania i malowania.**

Wielki wybór **ksiąg handlowych, buchhalteryjnych, przedsiębiorczych i gospodarczych.**

Ogromny zapas **obrazów** olejno-drukowanych od 15 ct. do złr. 1.

St. Waydowicz
we Lwowie, ulica Halicka l. 7,

Zakład szybko-prasowanych i litografowanych

KART wizytowych

jakoteż odciskanie najmodniejszych i najładniejszych **monogramów** na papierze listowym i kopertach.

Wszystkie artykuły po bardzo nizkich cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się punktualnie i najsumienniej podług nowo wydanego cennika, który na żądanie wysełam „franco.“ 2336 6—6

Księgarnia **F. H. Richtera** we Lwowie, poszukuje 2445 4—4

praktykanta

z dobrem wykształceniem szkolnem.

Asystent farmacji

poszukuje w jednem z większych miast miejsca. Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narodowej. 2494 2—2

Klej biały w płynie

p. Gaudin, rue des Ecoles, 40 w Paryżu

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka etc.

Proszek rubinowy

wyborny do naostrzania brzytew, czyszczenia sreber, polirowania wszelkich metali, bielenia zębów etc. 2334 3—12

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolasch.**

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, otrzymała na główny skład:

Rusbrock przedziwny. Przełożył na język polski ks. W. P. ZZ. w 8ce str. 310. Lwów 1874 . . . . . 1 złr.
Krechowiecki ks. Dr. **Nauki niedzielne. Skład apostolski według Ewangelji i Ojców kościoła.** w dużej 8ce str. 409. Lwów 1874 . 2 złr.
Nehemar K. Wspomnienie z młodości od 1830 do 1850 r. Wspomnienie pierwsze. **Sylwia.** 2 tomy duże. w 8ce. Lwów 1874 . . 2 złr.
Nowakowski Dr. Jak niemieccy pedagogowie polecają przygotowywać dzieci do nauki pisania i czytania w dużej 8ce. str. 73. Lwów 1874 50 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszła:

TERESA

powieść współczesna
napisał 2504 1—3
Kazimierz Olejowski
w 8ce 2 tomy I. str. 245, II. str. 234. Lwów 1874. 2 złr. 50 ct.

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
1831 24 24 PARYŻ. 207, ulica Saint-Honoré

MYDŁO-ORIZA

Ze wszystkiego gatunku wodą sprawia płynę delikatną i obfitą
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (według Dra O. REVEIL).
Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatna igładka.

CRÈME-ORIZA nadaje białości i świeżości powłoce ciała.
ORIZA-LACTÉ przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TAANNIN.

Wyroby toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie.
Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranicą we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

Nakładem lub w komisie

księgarni **Karola Wilda** we Lwowie

Tymka Padurry Pyśma. Wydanie pośmiertne z autografów LXVI i 420 str. w duż. 8ce. Wyd. zwyczajne . . . . 3 złr. 60 ct.
Wyd. na papierze piękniejszym . . . . 5 złr. — ct.
NB. Rozprawa wstępna „o życiu i pismach Padurry, rzuca wiele światła na okres dziejów ojczystych powstanie z r. 1830 poprzedający.
Botanika dla niższych i średnich klas gimnaz. i realn. ułoż. p. Boh. Jerzykiewicza, naucz. etat. p. szk. realn. w Poznaniu. VIII. i 228 str. w dużej 8ce z 140 drzeworyt. Poznań 1874 . . . . 1 złr. 80 ct.
Kunasiewicz Stan. **Zajęcie Rusi**, utrata tejże i ponowne przyłączenie do Polski. (Ustęp z „Przechadzek archeolog. po Lwowie“) 22 str. w 8ce — złr. 50 ct.
Zbioru utworów dramat. dla młodzieży zesz. IV. zaw.
Dzieci w jaskini zbójców Dramat w 3 aktach przełożył z francusk. 51 str. w 8ce . . . . — złr. 30 ct.
Zuliński Dr. Tad. **Nasi uczeni.** (Odbitka z Gazety Narod.) 95 str. w małej 8ce. Lwów 1874 . . . . — złr. 80 ct.
Strzeleckiego Henr. **Użytkowanie lasu.** Rozdział I. Cięcie lasu. Jestto część pierwsza wykładów na kursie leśniczym we Lwowie. IV. i 199 str. w małej 8ce
2498 1 3 Cena 1 złr. 70 ct.



Państwo **GERMAKOWIECKIE** w powiecie Borszczowskim w Galicji wschodniej, poleca panom hodowcom owiec wyborne

tryki rozpłodowe

z swojej zarodowej trzody **Electoral-Negretti** po cenach od 25 do 250 złr. a. w. za sztukę.

Do końca maja r. b. są tryki do sprzedania w pełnej wełnie, po tym czasie zaś ostrzeżone do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listowną i ustną wiadomość udziela chętnie podpisany zarząd dóbr.

Germakówka, poczta Krzywcze, nad Dniestrem w kwietniu 1874.

Gustawa hr. Blüchera
2211 12—20 Zarząd dóbr.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 15. czerwca 1874 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe płatne w	14 dniach	po wypowiedzeniu
5½	" " "	45 "	
6	" " "	90 "	

Wszystkie Asygnaty kasowe **przed 15tem czerwca 1874** w obieg puszczone, będą oprocentowane niezmiennie w myśl ogłoszenia z dnia 14. lutego 1874.

Lwów, 15. czerwca 1874.

1913 11—? **Dyrekcja.**

KUPONY

płatne 1. lipca b. r. wypłaca począwszy od dnia dzisiejszego,

Kantor wymiany 2503 2—?

SOKAL i LILIEN

(dawniej **O. M. BRAUN**)

tudzież kupuje i sprzedaje obligacje państwowe i przemysłowe, listy zastawne jakoteż wszystkie monety pod najkorzystniejszemi warunkami.

Vin de Bugeaud

TONI-NUTRITIF

AU QUINQUINA et AU CACAO COMBINÉS.

Znakomici lekarze francuzcy i zagraniczni zalecają jego użycie w chorobach pochodzących **z zubożenia krwi, w newralgijach i cierpieniach nerwowych wszelkiego rodzaju, upławach, w biegunkach chronicznych, upływach mimowolnych nasienia, krwiotokach bez uszkodzenia organizmu,** skrofulach, **chorobach skorbutowych, w perjodzie adynamicznym po gorączkach tyfoidalnych** etc.

Nadaje się szczególniej dla powracających do **zdrowia po ciężkich chorobach i dla dzieci wątłych, dla kobiet delikatnych, dla starców osłabionych wiekiem i kalectwem.** 1826 24—24

Dzienniki **L'Union-Medicale, Gazette des Hopiteaux, L'abeille medicale** i Towarzystwa lekarskie poświadczyły skuteczność i wyższość tego wina nad wszystkie preparata toniczne i wzmacniając. — Należy się wystrzegać fałszerstw i naśladowania.

Skład główny dla sprzedaży hurtowej w Paryżu u p. J. Lebeault, aptekarza, 53, rue Reaumur. — We Lwowie dostać można w apt. p. Mikolasch; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Kijowie w apt. pp. Marcińczyk braci; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.